

(II Romanista - D. Lo Monaco) Odseparowani w domach: tak wyglądają na ten moment relacje między Petrachim i Romą, nawet nie rok po oficjalnym ogłoszeniu ślubu. Przedwczoraj w Trigorii doszło do spotkania między CEO Fiengą i dyrektorem sportowym, któremu przedstawiono, że żałosne wiadomości skierowane do Pallotty reprezentują punkt bez powrotu w profesjonalnych relacjach. Petrachi nie ma jednak żadnego zamiaru opuszczać klubu (wzmocniony kolejnymi dwoma latami kontraktu) i żąda, jeśli już, zwolnienia ze stanowiska. Ze swojej strony Pallotta poprosił swoich prawników o ocenę możliwości zwolnienia dyscyplinarnego i nie wydaje się być skłonny zapłacić żadnej odprawy z tytułu rozwodu. Pośrodku jest Fienga, który jest mediatorem i chciałby poświęcić się wyłącznie drużynie, bliskiej nowego debiutu ligowego po trzech miesiącach, który to będzie miał też wpływ ekonomiczny na kolejny sezon.

Historia między Petrachim (który wczoraj jakby nigdy nic wyszedł na boisko i oglądał popołudniowy trening) i Romą kieruje się ku zakończeniu (może to się wydarzyć dziś lub we wrześniu, ale losy są naznaczone). By zdobyć posadę, dyrektor sportowy wygał w 2019 roku konkurencję z czwórką kandydatów, dwóch Włochów i dwóch obcokrajowców. Ricky Massara, człowiek z wewnątrz, mógł dokonać skoku by wziąć na siebie całą odpowiedzialność, ale jego projekt, wyłożony w połowie kwietnia w Bostonie, nie poraził Pallotty i po kilku tygodniach były zaufany człowiek Sabatiniego opuścił Trigorię by trafić do Milanu, gdzie teraz może zostać wciągnięty w kryzys, który oddalił od Milanello Bobana i który oddali też prawdopodobnie Maldiniego. Drugim Włochem był Andrea Berta, którego nazwisko wróciło w ostatnich godzinach, dyrektor sportowy urodzony w Brescii, ale od lat pracujący w Atletico Madryt. Dalej byli Niemiec, ekspert analizy taktycznej Sven Milsintat, który potem poszedł do Stuttgartu i Portugalczyk Luis Campos, konsultant Lille.

Wszyscy zostali odrzuceni lub raczej odłożeni na bok, jeden promowany: Gianluca Petrachi z Lece, który wśród swoich walorów przekonał Pallottę przede wszystkim jednym aspektem. Ze względu na bliskość geograficzną, techniczną i ludzką (są przyjaciółmi z dzieciństwa), były dyrektor sportowy Torino wydawał się być właściwą osobą, aby sprowadzić do Romy Antonio Conte. W trakcie spotkania z Baldinim i Pallottą, Petrachi pokazał, że może to zrobić i Roma przekonała się by dać mu posadę, rzucając wyzwanie gniewowi Cairo, który sprytnie, po tym jak wystawił go do drzwi, ograniczył bardzo jego kompetencje w Torino, zaatakował go, aż do osiągnięcia porozumienia, które pozwoliło mu odejść (porozumienie nigdy nie oficjalne, które przewidywało oddanie przez Romę dwóch graczy Primavera, Greco i Bucriego, gdzie pierwszy spisał się świetnie w Toro). W międzyczasie Conte spotkał się z menadżerami Romy (na podwójnym spotkaniu z Fiengą, Baldinim i oczywiście Petrachim), ale wolał od nich Mediolan, kierunek Inter.

To była jedna z długiej serii okoliczności, które podważały dyrekcję sportową Petrachiego. Jego "muskularne" postawy w szatni, jego nie zawsze wyszukana dialektyka (z gafą na temat kobiecej piłki "w przeciwnym razie zakładamy

spódniczki i idziemy tańczyć", która zdenerwowała wiele piłkarek, trener Bertolini i ministra Spadafore), niefortunne wypowiedzi publiczne (przyznanie, że w maju rozmawiał z Interem, gdy w teorii był pracownikiem Torino, krytyka w kierunku Dzeko przed odnowieniem kontraktu, pogardliwe mówienie o menadżerach Interu, odniesienie do Pallotty, że nie jest Sknerusem McKwaczem), a także szorstkość w stosunkach wewnętrznych (co doprowadziło go też do zerwania z zaufanym sekretarzem Leo Longo, z którym przeniósł się tu z Turynu), pozostałyby skutkami pobocznymi do zniesienia, gdyby nie doszło do wybuchu w szatni w przerwie meczu z Sassuolo.

Tego wieczora Petrachi przekroczył granicę i przede wszystkim po raz pierwszy oddalił się od niego Fonseca. Do tego wieczora trener zawsze usprawiedliwiał jego czasami nadmierną żarliwość pod adresem graczy, ale gdy wrócił z boiska w przerwie meczu, zdał sobie sprawę, że dyrektor sportowy przyszedł przed nim i że w ciężkich tonach wyraził swoje niezadowolenie wynikiem (Roma przegrywała 0-3), jego nastawienie się zmieniło. Paulo wyjaśnił to na swój sposób na konferencji prasowej, gdy ograniczył się do podkreślenia, że jedynym, który może przemawiać do drużyny w trakcie przerwy jest trener. Tak to funkcjonuje wszędzie, z wyjątkiem małych klubów (lub gdy pracował jeszcze Moggi). Od tego dnia coś pękło, a w ostatnich tygodniach atmosfera wróciła do ciężkiej, zwłaszcza w percepcji Petrachiego.

W mercato prawdopodobnie wybrano już określony horyzont: w spotkaniach operacyjnych, wspieranych przez Fonsecę pod względem technicznym i Fiengę pod względem operacyjnym, zdecydowano postawić na jeden duży cel na przyszły sezon (Pedro, z którym porozumienie zamknął już Baldini) i zatwierdzenie Smallinga oraz Mkhiaryana, kolejnych dwóch negocjacji do przeprowadzenia w Anglii z wykorzystaniem dobrych relacji z angielskimi klubami konsultanta Pallotty, z pełnym udziałem Petrachiego (który na swojej pierwszej konferencji prasowej powiedział, że gdyby dostrzegł ingerencję Baldiniego, od razu zrzekłby się swojego mandatu). Reszta mercato zostanie zdecydowana później, po sprawdzeniu ile hipotetycznych sprzedaży udało się wykonać i przede wszystkim sprawdzeniu miejsca Romy w Serie A i drogi w Lidze Europy.

Dalej jest odniesienie, w ostatnim wywiadzie dla Sky, pewnej indolencji, którą pokazuje zespół na treningach i na koniec epizod decydujący: wyzwiska wysłane Pallotcie w smsie po ostatnim pominięciu dyrektora sportowego w trakcie podziękowań złożonych Fonsece. Przy przedstawieniu swojego stanowiska Fienga wyjaśnił (na próżno), że w innej części wywiadu Pallotta wspomniał i podziękował również mu za wykonaną pracę. Efekty wybuchu Petrachiego były dwa: prośba o zwolnienie i cenzura słów pochwały w wywiadzie opublikowanym dopiero przedwcześniej po południu. Niezła robota.

Autor: abruzzo